

11 NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 VI 1996

## Mały traktat o dużym misjonarzu

Rok 1989 przyniósł poważne zmiany w polskim społeczeństwie. Stawiają one Kościołowi nowe zadania, postulują zmianę dotychczasowego stylu działania. I choć nadal musi on wykonywać swoje obowiązki duszpasterskie, planować swoje miejsce w tym państwie i społeczeństwie, kształcić kapłanów i świeckich i przemawiać do swoich wiernych, to jednak powinien czynić to inaczej. Jak? Inaczej! O wiele bardziej świadomie niż przed rokiem 1989. Ma bowiem do czynienia z zupełnie innymi obywatelami, z innymi kandydatami do kapłaństwa, z nowymi mitami i stereotypami funkcjonującymi w mentalności Polaków, z innymi potrzebami wiernych i w końcu z pojęciami, które zatraciły wyrazistość swego znaczenia.

Sami wiemy, ile przygotowań kosztuje udanie się w ważną podróż. Dzieci udające się na wakacje zabierają pełne torby koszul, spodni i zmiennego obuwia. Studenci jadąc „na wolne” zabierają torby książek, z których i tak nie będą korzystać. Jezusowe wezwanie i polecenie, zawarte w dzisiejszej liturgii słowa

Bożego, brzmi niepopularnie: *Nie bierzcie z sobą ani torby, ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski, ani pieniędzy.*

*ani laski.* Laska jest swoistego rodzaju protezą, Dzięki niej chory człowiek może mocno stać. Są też tacy, którzy potrzebują jej nie do „głoszenia królestwa niebieskiego”, nie do „uzdawiania chorych”, „wskrzeszania umarłych”, „oczyszczania trędowatych” czy do „wypędzania złych duchów”, ale do zaznaczenia swej władzy, podkreślenia własnej osoby. Niejednemu, niczym kula ortopedyczna kalece, potrzebny był „uścisk dłoni elektryka”, by się nim okazać, wesprzeć na drodze do stanowiska, tytułu, pokazania w gazecie czy na innym afiszu. I tak to przy pomocy różnych „lasek” *uciskają ich i dają im odczuć swoją władzę.* A przecież sprawa i rzecz nie może być ważniejsza od człowieka. Uczeń Chrystusa nie potrzebuje żadnej podpory. Mistrz wysłał go do ludzi umocnionego *mocą z wysoka.*

*ani torby.* Często bywa tak, że bagaż już na początku podróży odbiera nam radość i wolność ducha. Torba podróżna jest „bojaźliwą troską” Martwimy się. Wyteżamy zmysły, by nie zginęła, ale także by jej zawartość wystarczyła na zaplanowaną wyprawę. A gdy „torbowa lodówka” wyczerpie się, wówczas partnerzy rozmowy stają się konkurentami. Ponadto zaczynamy „gromadzić” i myśleć o sobie, a przecież „darmo otrzymaliśmy” i „darmo mieliśmy dawać” Tak to wystawimy na próbę naszą wiarę, nadzieję i miłość czyli Ewangelię. Co zatem uczynią „owce, które nie mają żadnego pasterza” Na ile odnajdą w naszej misji narzędzie zbawienia?

... *ani dwóch sukien.* Czym jest odzienie człowieka? Odzież, ta robocza, służbowa, świąteczna czy wyjściowa? Przysłowie mówi: „Nie suknia czyni człowieka” Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że za „drugą koszulą” pójdzie drugie ubranie, drugie buty i w końcu braknie miejsca na szafie i za szafą. A po drugie, jak szybko odzienie staje się symbolem pozycji społecznej, tworzy bariery i oddziela od innych. Ubranie zgłasza również wymagania, czeka na wyróżnienia i wartościuje. A my odpowiadając tytułujemy i sadzamy „niżej i wyżej” A Jezus posyła ludzi, aby wzajemnie spotkali się: wierzący i szukający, ufający i kochający. Posyła i mnie, aby inni rozpoznali moje imię, tak jak w Piotrze rozpoznali skałę i fundament.

*ani pieniędzy.* Pieniądz to niewidzialne bogactwo. Dary natury, posiadłości ziemskie i inne materialia widać. Ich się nie ukryje. Tu każdy widzi, jak jesteś bogaty. Natomiast pieniądze można ukryć i symulować ubóstwo. Mówisz: „masz pieniądze”, „możesz wszystko kupić”. A przecież tego, co naprawdę w życiu liczy się, nie kupisz za pieniądze. Życzliwości, miłości, nadziei, przyjaźni za pieniądze nie załatwisz. Nie ma sklepów z przyjaciółmi, przekonuje się Mały Książę. Nie brać pieniędzy znaczy zaufać dobru bliźnich, do których Pan nas pośle. Nadzieja bowiem winna mieć zasadnicze miejsce w życiu chrześcijanina. Jesteśmy przecież „królestwem kapłanów, ludem świętym”

Jezus posyłając mnie z misją ewangelizacji prosi o jedno, mam zabrać z sobą tylko siebie samego. Ja sam jestem wystarczającym bogactwem. Wszystko inne, czego dodatkowo bym potrzebował, jest balastem przesłaniającym jego Dobrą Nowinę. Wystarczy moje istnienie ubogacone Jego obiektywną wartością. W każdym innym wypadku dołączę jak tchórzliwi głupcy do orszaku króla, który jest nagi. A chrześcijanin musi być jak to dziecko, które ma odwagę krzyknąć wobec

---

zniewolenia, sekt, głupich mód i prądów, snobizmów, różnych fascynacji New Age'ami i ewidentnych manipulacji: „Ludzie, nabierają nas, ten król jest nagi!”

*ks. Andrzej Szafulski*